

Ola i jej nadprzyrodzony pies

Był sierpniowy wieczór- idealny na rozmowy w altance, grę w siatkówkę lub wyprowadzenie psa na spacer. I tym się właśnie zajęłam. Mój pies od miesiący nie widział nic innego, prócz krajobrazu za oknem.

Wyszłam ze smyczą w dłoni, włączyłam MP3 i ruszyłam po ulicy, w stronę lasu. Nagle sznurek się zerwał. Zaskoczyło mnie to, ponieważ wcześniej nie zdarzyło się nic podobnego. Peeta był spokojnym psem i zawsze szedł tuż obok mnie. Teraz również nie miał ochoty uciekać- przynajmniej przez chwilę tak myślałam. Jakże byłam zdumiona, gdy zauważyłam, że nad lasem zaświeciła srebrna poświata, a Petta rzucił się pędem w stronę dziwnego światła. Biegłam za nim i krzyczałam: - Petta! Stój! Nie było to łatwe, gdyż bardzo szybko pobiegł. Zaczął znikać w mroku lasu, a ja byłam bezradna. Przeraziłam się, mimo że znałam te miejsce bardzo dobrze. Wyciągnęłam latarkę i przekroczyłam próg lasu.

Początkowo panowała cisza, jakby wszystkie zwierzęta się ulotniły. Wtedy znów zobaczyłam Peetę, a obok niego „świecącego” innego psa. Miał dziwnie zielone oczy i ogon- długi i kolorowy.

- Peeta, zły pies!- krzyknęłam. Odwrócił się, ale nie przyszedł, dodałam więc- Do nogi! Już!

Polizał UFO po pyszczku i posłusznie przyszedł do mnie. Pies z zielonymi oczyma zniknął.

Gdy wróciłam do domu, rodzice obsypali mnie masą pytań na temat mojej brudnej bluzy, potarganych włosów i podrapanej twarzy. Skłamałam, że przewróciłam się - wiedziałam, że rodzice nie uwierzą w historię, którą przeżyłam zaledwie kilka chwil temu. Po chwili weszłam do swojego pokoju, udając, że wszystko mi obojętne. Zaczęłam oglądać Pettę. Okazał się, że nic mu nie było.

- Peeta, co ty do diabła miałeś za interes z tą „psią lampką”?- westchnęłam głośno.

Ku mojemu zdziwieniu, Petta odpowiedział:

- Przepraszam.

Spojrzałam na niego pytająco, a on zaczął:

- Dostałem ogromną szansę... Przybysze z Kosmosu ofiarowali mi dar nadprzyrodzony.

- Bzdura!- prychnęłam.

Peeta spojrzał na mnie złowrogo.

- Uważasz, że bzdurą jest rozmowa z psem?- potem dodał spokojniej- Mogę mówić jak człowiek! Mógłbym zmienić świat! Olu, zwierzęta nie byłyby już maltretowane!

-Ee...- zaprzeczyłam- Zwierzęta zawsze były i będą maltretowane przez złych ludzi. Tego się nie zmieni, a ty zostaniesz zamknięty albo nawet uśpiony jako osobnik niebezpieczny.

Usiadł na dywanie, a po jego złotej sierści spłynęła łza. Dosiadłam się i otuliłam go.

-Będzie dobrze. Nie musisz być wspanialszy, żeby cię bardziej kochała, Peeta.

Polizał mnie. Rzucił słabo „dzięki” i ulazł na łóżko. Kładł się spać, a ja z nim.

W nocy obudziło mnie jęczenie Peety. Obudziłam go ze zmartwioną miną.

-Olu! O psia kość! Mam głos! Ale jak to?- pytał samego siebie.

-Co się stało? Miałeś koszmary?

-UFO słuchało naszej rozmowy. Przedstawiciel uznał, że muszę wybrać: rodzina czy nadprzyrodzone moce. Wybrałem rodzinę. Myślałem, że zabiorą mi głos!

-Ale... czemu wybrałeś rodzinę? Zawsze chciałeś być „gwiazdą”. Wiesz, psim idolem.

-Nic by mi to nie dało, sławy czy bogactwa. Gdyby nie ty, może teraz szukałbym w śmieciach jedzenia. To dzięki tobie jestem kim jestem.

Uśmiechnęłam się miło.

-Kocham Cię, Peeta.

-Ja Ciebie też...

Vaterin